Rok IV. Katowice, Środa, dnia 11-go Października 1905 Nr. 235.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
12-go października: Maksymiliana b.	godz. 6 minut 21	godz. 5 min 12	12-go października: Grzmisław.

Polski wiec przedwyborczy w Jęzorze.

Jeszcze w ostatniej chwili na trzy dni przed wyborami udało nam się odbyć wiec przedwyborczy dzięki gościnności rodaków naszych z Galicyi. Polski Komitet Wyborczy czynił usilne starania, aby uzyskać salę na wiec w jakiej miejscowości w okręgu katowicko-zabrskim, lecz napróżno, wszędzie ze znanych względów odmawiano. Wtem nadarzyła nam się dobra sposobność; Towarzystwo Szkoły Ludowej w Jęzorze w Galicyi ogłosiło na niedzielę dnia 8 bm. zabawę, na którą, jak zwykle zaproszono także Górnoślązaków. I pospieszyliśmy tam tłumnie, aby na wolnej ziemi galicyjskiej zachęcić się i pouczyć wzajemnie do wyborów.

Pogoda niedopisała, gdyż od samego rana deszcz padał bez przerwy aż do południa, a i potem jeszcze przepadywał co chwilę. Pomimo tego atoli Górnoślązacy zebrali się tłumnie, około 1000 dzielnych wiarusów przybyło z całego okręgu wyborczego katowicko-zabrskiego na Jęzor, dając świadectwo, że niepogoda deszcz i słota nie są wstanie ich powstrzymać od spełnienia obowiązku obywatelskiego. Zaledwie goście górnośląscy przeszedłszy most graniczny, wstąpili na ziemię galicyjską, przywitała ich jęzorska orkiestra robotnicza, ustawiona w ogrodzie p. Szwarca, szumnym marszem Sokołów i następnie też dziarsko przygrywała nasze piękne narodowe melodye i hymny.

Szereg przemówień rozpoczął prezes jęzorskiego Tow. Szkoły Ludowej, witając gości, poczem przemówił redaktor »Górnoślązaka« *p. Antoni Wolski*, jako członek Polskiego Komitetu Wyborczego na okręg katowicko-zabrski. Znajdujemy się tutaj — wywodził mówca — pod hasłem oświaty, jesteśmy na zabawie Towarzystwa Szkoły Ludowej, które tak szczytne wytknęło sobie cele, i przyszliśmy też sami po oświatę i naukę i zachętę do wyborów, które czekają nas za dni kilka w katowicko-zabrskiem. Tam za kordonem na naszej ojczystej ziemi śląskiej traktują nas jak obywateli drugiej klasy i nigdzie tam nie dostaliśmy sali na wiec przedwyborczy, więc przychodzimy w gościnne progi Galicyi, aby tutaj pokrzepić swe siły, oświecić i pouczyć się nawzajem. Na ziemi naszej ojczystej panuje srogi ucisk polskości. wydzierają nam kolejno wszystkie prawa, a teraz jeszcze i mandat poselski, z takim trudem zdobyty przed dwoma laty, chcianoby nam wyrwać, a przecież właśnie i jedynie lud polski ma doń niezaprzeczone prawo, a prawa tego wyrwać też sobie nie pozwolimy skoro czerpiąc oświatę narodową i szerząc ją dalej, stanie jak jeden mąż w czwartek do urny wyborczej. Pod koniec wzywał mówca do spokojnego i poważnego zachowania się, aby nikt nie mógł nam zarzucić, że nadużywamy gościnności, użyczonej nam przez rodaków z Galicyi.

Następnie zabrał głos *poseł p. Wojciech Korfanty*, który w blizko całocałogodzinnem przemówieniu rozwodził się nad smutną dolą naszą pod rządami pruskiemi. Już ten sam fakt, że chcąc się oświecić, pouczyć i zachęcić do wyborów, nie możemy uczynić tego w domu, lecz szukać musimy gościnności na wolnej ziemi galicyjskiej, najwymowniej świadczy o stosunkach, jakie panują pod Prusakiem, gdzie znamy tylko ciężar obowiązków, natomiast praw coraz więcej nam odejmują, uchwalając przeciwko nam coraz nowe ustawy wyjątkowe. Omawiając te stosunki, mówca zarazem zdawał sprawę z swej dwuletniej działalności poselskiej, jak i działalności całego Koła Polskiego, które stale i wytrwale stawało w obronie wiary i Kościoła św., w obronie naszych skarbów narodowych, piętnując wszelkie zakusy hakatystyczne, oraz w obronie ludu pracującego, a mianowicie robotników górnośląskich, żądając wytrwale naprawy stosunków w górnictwie i hutnictwie, co się szczególnie okazało przy obradach nad nieszczęsną nowelą górniczą, którą dzięki konszachtom centrowców z rządem i konserwatystami zupełnie skoślawiono, tak iż żadnej prawie nie przynosi korzyści. Mówca wzywał do gorliwej agitacyi, aby nam nie wydarto tego pierwszego mandatu polskiego na Śląsku, którego zdobycie przed dwoma laty tak drogo okupiliśmy, bo krwią i długoletniem więzieniem braci naszych.

Dalszym mówcą był p. *Karol Rzepecki z Poznania*. Mówca ten również w gorących słowach nawoływał do pracy i agitacyi wyborczej, aby dzień 12 października był dniem zwycięstwa sprawy polskiej, jak się tego po braci śląskiej spodziewa cała Polska; nawoływał dalej do zgody i jedności, bo wtedy od razu zwycięstwo będzie naszem. Wśród ludu polskiego nie powinno być ani centrowców, ani socyalistów, jak nie ma ich też ani w Wielkopolsce, ani w Prusach Zachodnich; wszyscyśmy Polacy, więc też wszyscy powinni głosować na posła do Koła Polskiego. Pod koniec mówca udzielał praktycznych rad i wskazówek na dzień wyborów.

Następnie pemawiał *pewien górnik z Zabrza*, który w jędrnych słowach przedstawił smutną dolę robotników górnośląskich i nawoływał do krzewienia oświaty, trzeźwości i do organizowania się. Wreszcie jeszcze raz zabrał głos redaktor nasz p. *Antoni Wolski*, kończąc okrzykiem na cześć Koła Polskiego i pomyślność wyboru posła Korfantego, który zebrani z zapałem powtórzyli, a *poseł Korfanty* objaśniając jeszcze krótkie wszechnarodowe stanowisko Koła Polskiego wzniósł okrzyk na cześć całego narodu polskiego i znów potężne »niech żyje!« rozniosło się głośnem echem po ziemi naszej polskiej, ponad trzema granicami, które tam właśnie dzielą ją na trzy części.

Przemówił jeszcze na koniec pewien robotnik z Jęzora, poczem tłum tysiączny Górnoślązaków długim sznurem już o zapadającym zmroku ruszył ku granicy, gwarząc i pośpieszając wesoło, a z oczu wszystkich biły zapał i nadzieja, że w czwartek naszem będzie zwycięstwo. Daj to Boże!

O lepieniu marek.

Ponieważ jeszcze często się zdarza, że ludzie nie wiedzą, komu i jak lepić marki ku ubezpieczeniu na wypadek kalectwa lub na starość, dla tego podajemy poniżej w streszczeniu odnośne przepisy. Przepisy te należy sobie zachować, bo dziś nieomal każdy jest zobowiązany do lepienia marek, bądź to jako pracodawca bądź jako pracobiorca.

Pracodawca musi znać te przepisy, bo inaczej musi płacić karę, jeżeli marek swemu robotnikowi nie lepi. A czasem nawet, jeżeli robotnik był u niego zatrudniony a nie lepiono mu marek, i jeżeli takiego robotnika spotka nieszczęście, pracodawca musi nawet płacić robotnikowi rentę z własnej kieszeni.

Robotnik zaś winien pamiętać o tem, by miał wlepione wszystkie marki, bo jeżeli mu marek brak, nie może dostać renty.

A zatem baczność! Najgłówniejsze przepisy prawne są następuiece:

1. Komu trzeba lepić marki?

Marki trzeba lepić nietylko takim ludziom, którzy stale u kogo pracują, jak n. p. służącym i parobkom, ale lepić je trzeba także takim ludziom, którzy tylko przejściowo u kogo są zatrudnieni. Jeżeli na przykład w miastach gospodynie przyjmują przy praniu bielizny do pomocy praczkę, muszą jej także lepić markę. Tak samo winni na wsi gospodarze lepić marki tym robotnikom, którzy przejściowo są u nich zatrudnieni.

Jeżeli kto wynajął pracę jakiemu przedsiębiorcy, a ten przedsiębiorca najmuje potem robotników, by za ich pomocą przeprowadzić pracę, w takim razie marki winien lepić właściciel, a nie przedsiębiorca nawet wtedy, gdyby przedsiębiorca ludzi wypłacał. Przykłady: Właściciel gruntu na wsi oddaje przedsiębiorcy wydrenowanie czyli rurkowanie pola. W takim razie musi właściciel marki opłacać także wtedy, gdyby przedsiębiorca sam robotników najął i sam wypłacał. Albo: Ktoś każe sobie budować dom. Budowę oddaje budowniczemu, który angażuje mularzy, cieśle i t. d. I w takim razie właściciel budującego się domu musi lepić marki. Takie jest gołe prawo. Ale wolno naturalnie każdemu ułożyć się z przedsiębiorcą, że on weźmie na siebie odpowiedzialność za lepienie marek. W takim atoli razie musi ten punkt być osobno z przedsiębiorcą w kontrakcie wyszczególniony.

Marki trzeba wreszcie lepić także żonom tych ludzi, którzy są u kogo zatrudnieni, jeżeli żony ich pomagają im w pracy nawet wtedy, gdy im się za to nic nie płaci, lub gdy niema osobnego kontraktu, w którym żony by się zobowiązały do pomagania mężom.

2. Kiedy należy lepić marki?

Marki trzeba lepić przy każdej wypłacie lub jeżeli się daje zaliczkę, przy wypłacaniu zaliczki. Zwracamy tu uwagę na to, że właściciel zwala z siebie odpowiedzialność za lepienie marek dopiero wtedy, gdy marka jest rzeczywiście wlepiona. Gdyby więc kto robotnikowi swemu przy wypłacie dał pieniądze na markę i kazał mu ją wlepić, a robotnik by tego nie zrobił, pracodawca odpowiada za niewlepienie marki.

3. Kto ma lepić marki?

Marki lepi ten, u którego robotnik jest zatrudniony. Przy niestałych robotnikach, którzy raz tu, raz tam pracują, markę musi wlepić ten, u którego robotnik w tygodniu zaczął pracować. Jeżeli więc robotnik w poniedziałek i we wtorek nie pracował u nikogo, a dopiero w środę poszedł siec do gospodarza Piecucha, wówczas musi Piecuch wlepić markę. Inni ludzie, u których ten sam robotnik w następnych dniach w tym samym tygodniu pracuje, nie potrzebują już lepić dalszych marek, bo jednę markę lepi się na cały tydzień.

Gdy jedna i ta sama osoba pracuje równocześnie u różnych ludzi, np. posługaczka, która uprząta codziennie u dwóch lub więcej różnych ludzi, wtenczas lepienie marek odbywa się w sposób następujący:

Przy *równej* płacy lepić musi markę w jednym tygodniu pierwszy pracodawca, w następnym tygodniu drugi, a w trzecim tygodniu trzeci pracodawca itd., aż kolej przyjdzie znowu na pierwszego pracodawcę.

Gdy atoli płaca jest *nierówna*, np. jeżeli wyżej wspomniana posługaczka u jednego dostaje tygodniowo markę, u drugiego dwie a u trzeciego trzy marki za swą pracę, wówczas pracodawcy muszą dać na markę tę część, która na nich przypada w stosunku do wysokości ich płacy; w powyższym przypadku pierwszy pracodawca płaciłby szóstą część, drugi trzecią część a trzeci połowę tej sumy, którą płacić należy za markę. Względem urzędu ubezpieczeniowego atoli, każdy z pracodawców odpowiada za całą markę, którą należy wlepić. Dla tego w takich razach jest najlepiej, że wszyscy pracodawcy, u których ta sama osoba pracuje, się między sobą porozumieją, kto i kiedy ma wlepić markę, aby później nie musieli wszyscy odpowiadać.

4. Unieważnianie marek.

O unieważnianiu marek pisaliśmy niedawno temu. Aby atoli nowi czytelnicy nasi mogli się także dowiedzieć o zmianie prawodawczej pod tym względem, powtórzymy sprawę tę w krótkości.

Od 1 października 1905 r. musi każdy unieważnić markę, którą wlepił do karty kwitowej. Uskutecznia się to w ten sposób, że wypisuje się na marce atramentem (czernidłem) dzień, miesiąc i rok, w którym markę wlepiono. Przykład: Kto wlepi markę 15 października b. r., musi na marce po jej wlepieniu do karty kwitowej napisać: *15. 10. 05.* Kto wlepi markę 1 stycznia przyszłego roku, musi na niej napisać tak: 1. 1. 06.

5. Brak karty kwitowej.

Jeżeli robotnik nie posiada karty kwitowej lub nie chce się o nią wystarać, pracodawca ma obowiązek wystarać się o kartę kwitową na koszt robotnika. Przy tem musi podać imię, nazwisko oraz dzień i rok urodzenia robotnika. Gdy zaś robotnik, chociaż posiada kartę, nie chce jej przedłożyć pracodawcy, pracodawca winien donieść o tem policyi.

To są najważniejsze przepisy, dotyczące wlepiania marek. Niech każdy je sobie zachowa, bo często ludzie, nie znając przepisów prawnych, zaniedbują swój obowiązek, a prawo na to nie zważa, czy kto nie wlepił marki ze złej woli, czy też tylko o tem zapomniał. W jednym jak drugim wypadku prawo grozi opieszałym znacznemi karami pieniężnemi. Chcąc ustrzedz swej i swych bliźnich kieszeni, winniście, kochani czytelnicy, przestrzegać przepisów prawnych, a gdy je wam w piśmie naszem wykładamy, winniście je sobie zachować, bo nie możemy pisać co chwilę o jednej i tej samej rzeczy.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Sądy polubowne.

»Straż« poleca gorąco członkom swoim oddawanie sporów pod roztrzygnięcie sądów polubownych. Taki sposób postępowania usuwa pieniactwo, zmniejsza koszta i ułatwia szybkie załatwienie sprawy.

Sądy polubowne są dozwolone prawnie, a nawet wyraźnie uznane przez ordynacyę procesu cywilnego (X. księga §§ 1025—1048). Z chwilą, gdy wyroki sądu polubownego zostają złożone w sądzie państwowym, stają się podstawą postępowania wykonawczego (egzekutorycznego).

Do sądów polubownych — między członkami »Straży« — nadają się mianowicie: sprawy o obelgi, spory w rodzinie, niesnaski w towarzystwach, między znajomymi i t. p.

»Straż« może tutaj służyć jedynie swojem pośrednictwem. W przypadku sporu członek »Straży«, o ile mieszka w mieście Poznaniu i obu powiatach poznańskich, zgłasza się do przewodniczącego sekcyi IV. (poseł dr. Dziembowski, Podgórna 10 a I.), który sprawę oddaje odnośnemu referentowi sekcyi IV, o ile zaś znajduje się na prowincyi, udaje się do swego starosty »Straży«. Tutaj wymienia zarazem objekt sporu i proponuje ze swej strony jednego sędziego polubownego. Rzeczą starosty »Straży« będzie wezwać przeciwną stronę, aby na sąd polubowny się zgodziła i od siebie postawiła rozjemcę.

Przewodniczącym sądu polubownego jest odnośny referent sekcyi IV. Stałymi jego zastępcami po za miastem Poznaniem i powiatach poznańsko-zachodnim i wschodnim są starostowie »Straży«.

Tak referent sekcyi IV. jak i starostowie »Straży« mają prawo wyznaczania przewodniczących sądów polubownych w poszczególnych sprawach. Zaleca się upraszać prawników na przewodniczących sądów polubownych.

Stosowne formularze do deklaracyi ułoży sekcya IV. i wraz z regulaminem sądów polubownych prześle starostom »Straży«.

Sekcya prawno-polityczna (IV) »Straży«.

Polska.

Zabór pruski.

Przeciwko Sokołom.

Przeciw zarządowi gnieźnieńskiego Sokoła wdrożyła prokuratorya śledztwo o przestępstwo przeciw ustawie o stowarzyszeniach. Prokuratorya twierdzi, że nowozałożony Sokół jest niczem więcej, jak wznowionym dawniejszym Sokołem, który wyrokiem sądu został rozwiązany. Twierdzenie to jest zupełnie błędne, pisze »Lech«, bo nowy Sokół w Gnieźnie nie ma z dawniejszym nic wspólnego. Obecni członkowie Zarządu pp. dr. Trepiński, Thiel i Teska nie byli nawet członkami starego Sokoła. Widocznie prokuratorya sądzi, że gdzie raz wyrok sądu pruskiego zapadnie, tam już trawa rość nie powinna — a przecież mamy w Prusach wolność łączenia się w towarzystwa. Jeżeli jedno towarzystwo zdaniem sądu pruskiego zbłądziło przeciw przepisom prawnym, to inne towarzystwo nie może za to odpowiadać.

Niemczyzna — to wolność.

Sokół w Ostrowie chciał w przyszłą niedzielę jako 15 rocznicę swego założenia urządzić wieczornicę, ale troskliwa o całość państwa policya odmówiła pozwolenia. — Gdy nam najskromniejszej zabawy odmawiają, bawią się nasi współobywatele hucznie i buńczucznie, a słychać nawet o wsparciach dla towarzystw niemieckich z funduszów państwowych. — Ot Bartku nagroda za krew w wojnach o całość Niemiec przelaną, bo niemczyzna — to wolność, to kultura.

Ciekawy proces prasowy

toczył się w środę przeciw »Gazecie Grudz.« przed izbą karną w Grudziądzu. Odpowiedzialny redaktor tejże gazety p. Piechowski oskarżony był o obrazę polskich członków kriegerverajnu w Więckowach. W odnośnym numerze »Gaz. Grudz.« powiedziano, że tylko zwyrodniali Polacy mogą do kriegerverajnu należeć, a w Więckowach w skład tegoż wchodziło 25 Polaków i 4 Niemców. Skarga przyszła do skutku w ciekawy sposób. Mianowicie spowodował ją landrat, który nadesłał ową korespondencyę przewodniczącemu kriegerverajnu; ten spisał skargę i polscy członkowie ją podpisali. Wszyscy jednak skargę cofnęli z wyjątkiem Małachowskiego, który na zapytanie, czem jest, odpowiedział;

»Ja jestem Niemcem« (!!!). Zeznał to pod przysięgą, oświadczając równocześnie, że mówi lepiej po polsku niż po niemiecku, że jego językiem ojczystym jest język polski i że ma polskich rodziców.

Gdy następnie na wniosek adwokata pana dr. Łaszewskiego zapytał się go przewodniczący, czy może swego wniosku tylko dla tego, nie cofnął ponieważ nie chciał tracić patentu, uprawniającego go do urzędu, albo że ojcu jego mógłby rząd robić jakieś trudności, p. Małachowski zaambarasował się i nie dał żadnej odpowiedzi. Widząc jego zakłopotanie i bezradność, oświadcza p. dr. Łaszewski, że nie chce mu pogorczyć jego trudnego położenia i że nie żąda odpowiedzi na owo zapytanie.

Mimo świetnej obrony adwokata dr. Łarzewskiego skazał sąd p. Piechowskiego na 150 mrk. grzywny, lub 15 dni więzienia i koszta. Sąd nie uwzględnił tego, że jedyny skarżący czuje się Niemcem, więc karga powinna upaść, ponieważ odnośny artykuł krytykował ostro tylko Polaków, którzy do kriegerverajnów należą. Nie może więc to wcale dotyczyć człowieka, który się Niemcem czuje. Sąd jednak tego nie uwzględnił.

Zabór rosyjski.

Pismo polskie w Kijowie.

Czytamy w »Kuryerze Litewskim«: Dowiadujemy się, iż Włodzimierz hr. Grocholski, dziedzic Hrycowa w gub. wołyńskiej, otrzymał koncesyę na codzienną gazetę polską w Kijowie p. tyt. »Dziennik Kijowski«. Koncesyonaryusz, jako wybitny ziemianin o zakroju demokratycznym i jako jeden z najdzielniejszych działaczów społecznych na Ukrainie, Podolu i Wołyniu, wniesie niechybnie do swej gazety dużo poczucia obywatelskiej odpowiedzialności, dużo energii i werwy niespożytej.

Wiadomości ze świata.

Strajk w Berlinie.

Siły strajkujących robotników w przemyśle elektrycznym zdają się słabnąć. Jak »Dzien. Berliński« donosi, dyrekcya »Berlińskich zakładów elektryczności« (B. E. W.) wezwała w piątek dotychczasowych starszych robotników swoich, żeby wrócili do pracy pod grozą zupełnego ich wydalenia. Na to rzeczywiście pewna część palaczy i maszynistów wróciła w sobotę rano do pracy. W warsztacie przy Voltastr. podjęło znowu pracę 30 zorganizowanych robotników.

Podobno mają zostać poczynione nowe kroki celem doprowadzenia do ugody między walczącemi z sobą stronami.

W sobotę odbyła się wypłata wsparć dla strajkujących palaczy i maszynistów. Na listy składkowe zebrano według tymczasowego obliczenia 75.000 marek. List składkowych kursuje przeszło 7000.

Powstanie w Wschodniej Afryce.

Urzędowo donoszą z Wschodniej Afryki, iż bandy zbójeckie napadły i zrabowały wsie położone na południu od Dares Salam. Zbóje zaczepili także oddział policyjny. Kompania wojska podążyła na miejsce zagrożone. Wojsko wysłać musiano także do Wangenheim, aby przywrócić spokój w obwodach pomiędzy Kilossa i Rukaha.

Dyrektor złodziejem!

Z Zgorzelic donoszą: Były dyrektor kopalni »Glückauf« na Górnym Śląsku Fügener zasądzony został przez tutejszą izbę karną na 3 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych za ciężkie kradzieże.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

W czwartek, w dzień wyborów w okręgu katowicko-zabrskim „Górnoślązak" nie wyjdzie, ponieważ tak redakcya, jak kolporterzy i agenci zajęci będą przy wyborach. Prosimy więc naszych abonentów o przebaczenie.

Katowice. Gazety niemieckie podają wiadomość, jakoby rząd rosyjski zamierzałod 1 (14) stycznia przyszłego roku znieść przymus paszportowy. Wiadomo jest bowiem czytelnikom naszym, że w Rosyi istnieje dotychczas prawo według którego obowiązanym jest każdy, kto chce przejść granicę rosyjską, zaopatrzyć się w paszport graniczny.

Nam się wiadomość ta wydaje nieco nieprawdopodobną, gdyż zbyt nam jest znana chciwość rządu rosyjskiego, ściągającego z przymusu paszportowego ogromne zyski, oprócz tego utraciłaby policya rosyjska najdogodniejszą sposobność kontrolowania »wiernych« poddanych batiuszki cara, »powodzenie« których leży bardzo na sercu policyi rosyjskiej.

Od Katowic. W niedzielę po południu idę sobie do Katowic około kopalni »Ferdynanda« i widzę, jak się tu robotnicy gromadzą. Przypuszczałem, że to pewno będą poświęcali nowy sztandar św. Barbary, aż tu naraz przychodzi pewien kamrat, a gdy go się zapytałem, czy moje przypuszczenie zgadza się z prawdą, odpowiedział mi na to: Czyś głupi? Obraz będą poświęcali dopiero w dzień św. Barbary 4 grudnia, a dzisiaj jest ferzamlung o godzinie 3 z maszinfachu tu w cechowni a potem wymarsz do »Reichshali« na wiec pana Voltza. Ja mu na to mówię: To się jeszcze nie skończyły te niewolnicze czasy! Przecie wybory mają być wolne, a to takie dobre czasy, abyśmy mogli iść za takimi ludźmi jak Voltz! Cóż nam to ta kopalnia wyświadcza dobrego? Może będą panowie chcieli nasze głosy, żebyśmy je p. Voltzowi oddali? Za co? Może za te kartofle po 1 marce 60 fen.

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

84 (Ciąg dalszy.)

Król Olbracht mocno w drodze zachorował i nie mógł się nawet na koniu utrzymać; ponieważ jednakże obecność jego dodawała wojsku otuchy, przeto kanclerz Krzesław z Kurozwęk, pan Kamieniecki, dziekan Mikołaj Kościelecki, kanonik Jan Łaski, i królewicz Zygmunt namawiali, by się król kazał wieźć podczas bitwy w pojeździe. Tak też się uczyniło.

Jechał on otoczony swym dworem, a królewicz Zygmunt na koniu ze swym niewielkim, ale dzielnym i solidarnym hufcem. Suczawa nie poddawała się, a gwałtowny szturm ze strony Polaków wywołał tem zaciętszy opór ze strony zjednoczonych z Wołochami Turków, Siedmiogrodzian, Szeklerów i Węgrów.

Po drugim takim szturmie wojsko oblegające czuło się zmęczone, a kiedy trzeci i czwarty nie odniósł skutku, przytem Wołosi odcięli nadjeżdżające z żywnością dla polskiego wojska wozy, dało się słyszeć szemranie między pospolitem ruszeniem.

— Od 25-go września tu stoimy daremnie — mówił ktoś z żołnierzy — a teraz już październik się zaczął i myśmy pod Suczawą nic nie wskórali.

— I pewno nic z tego wszystkiego nie będzie — narzekał ktoś drugi — jeszcze głodową śmiercią nam tu zginąć przyjdzie.

— Oj dolaż wasza! — jęczała stara cyganicha, która się do obozu przywlokła z kosturem w ręku i dużą skórzaną torbą przewieszoną przez plecy na ramieniu. — Nic się wam dobrego nie patrzy. Ja to widzę!

— Gdzie widzisz, stara poczwaro? Co ty widzieć możesz? — mówił zły tem gadaniem Kobiernik. — Ledwo ślepie od starości i biedy otwierasz, a widzisz niby też to, czego my zdrowemi oczyma spostrzedz nie możemy.

— Oczy worożychy inaczej widzą, niż wasze. Zresztą worożycha zna rzeczy przyszłe! — dodała gestykulując tajemniczo.

— Zna! — bąknął Kobiernik. — Zna dudka na kościele, srokę na płocie i sowę ślepą na dzwonicy! Hm, zna! głupia stara, zna!

Złościł się on na nią i fukał, chociaż sam sobie dokładnie sprawy nie zdawał, o co i dla czego.

Ale starucha nie wiele sobie z jego fukania robiła. Stukała swoim kosturem, utykając nieco na lewą nogę, chodziła tam i sam między żołnierzy i gawędziła w czasie, gdy nie było bitwy.

— Chcecie? — spytała siedzącej garstki żołnierzy przy ognisku — chcecie, to wam losy wojny wywróżę, przynieście tylko wiadro wody i przedemną postawcie.

— Przynieście, przynieście i wylejcie na głowę wiadro wody tej starej waryatce — rzekł Kobiernik i prawie wściekły zawołał, zwracając się do niej: — Czego ty się babo nas uczepiła?! Kto cię tutaj przysłał, ty dyabelska posłanniczko!

Stara roześmiała się i pokazała szczerbate, żółte zęby.

— Dyabelską posłanniczkę tylko dyabli posłać mogą, co? Hej ty rycerzu z łukiem jak tęcza, nie bądź głupi i słuchaj, co powiem: Na czole nadbiegły ci dwie żyły rozchodzące się z jednego punktu nad nosem — po tem widzę, żeś ty impetyk wielki, ale też człek wytrwały, jak mur. Takich ludzi, jak ty, musi spotkać bardzo ciężki zawód — i tobie tak będzie...

— Bodajbyś przepadła! — mruknął Kobiernik, splunął i chciał odejść, ale cyganicha wymówiła imię kobietę, które od razu przykuło łucznika do miejsca.

— Ona cię sponiewiera, zmęczy swojem postępowaniem, odrzuci, zręka, a kiedy po ciężkim bólu ty się nareszcie ockniesz — i nie spojrzysz więcej na nią, żałować będzie ciebie, płakać, jęczeć, nóg się twoich czepić i znowu walka, znowu cierpienie dla ciebie okropne. Ale to minie, a co potem, nie powiem.

Kobiernik był poruszony mocno.

— Mów! — rzekł rozkazująco.

— Nie! — równie stanowczo odrzekła cyganka.

— Zapłacę!

— Schowaj sobie swoją zapłatę — odparła — to głupi! on myśli, że ja dla zapłaty! Może ona, tamta, wiesz, może ona cię nauczyła, że na świecie robi się wszystko dla zapłaty, ale to kłamstwo, słyszysz? Ona cię wciąż okłamuje. Nie wierz jej, szkoda ciebie. Słuchaj, ty nie myśl, choć się na niej zawiedziesz, że wszystkie kobiety takie — to nieprawda — są takie, jak labędzie białe. Bądź zdrów, więcej ci nie powiem.

Kobiernik odszedł mocno zwarzony.

Tymczasem żołnierze przynieśli wiadro pełne wody i postawili przed Maruchą. Usiadła przy wiadrze na kłodzie i wpatrzyła się we wodę. Milczała długo zamyślona, a żołnierze otoczywszy ją, ciekawie spoglądali i wyczekiwali, kiedy nareszcie przemówi ta dziwna Pytya.

— Słuchajcieno, rycerzyki — zaczęła, podnosząc głowę, wyście mieli, wyjeżdżając, jakieś złe wróżby?

— A mieli — odparł Litwos, stojący nieopodal z Toporem i Witoldem.

Cyganka wzrok utkwiła w Toporze i znowu milczała. Topór znieść nie mógł na sobie tych przeszywających go oczu.

— Była msza w obozie pod Lemburgiem, nieprawdaż? zaczęła Marucha.

— A była.

— I ksiądz przy mszy upuścił Hostyę św. na ziemię, a wyście się polękli?

— Tak.

— Koń króla Olbrachta w Serecie utonął? Wilki wam wyły strasznie w mołdawskiej puszczy?

— Tak.

— A może nie nam, — rzekł Topór — może to właśnie Wołochom?

Spojrzała na niego, jak bazyliszek.

— Nie bądź ty taki przemądry, bo ja i z tobą mam dużo do gadania.

— Kpię sobie z twojej paplaniny i ze wszystkiego, co świat dać, lub wziąć może.

— Nieprawda. Tobie żonę porwali, ty jej płaczesz i zemstą dyszysz na uwodzicielu.

Krew uderzyła Toporowi do głowy.

— Milcz! krzyknął — bo jak Bóg na niebie — nie ręczę, czy ci tych starych, spróchniałych gnatów nie porozgniatam na miazgę.

— Strach! zakpiła sobie — a to ty chyba myślisz, że jestem Suczawą, a ty mnie w gruzy masz rozsypać? Strach! jaka odwaga! ile to trzeba męstwa, by takie, jak ja, próchno zadławić. A to walecznik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

za centnar, lub też za te wyzwiska, jakiemi nas darzy pewien urzędnik z kopalni, co nas wyzywa od hacharów, korfanciarzy i socyal-demokratów. Szanowni kamraci-robotnicy! My tam p. Voltzowi głosów nie damy, bo to jest nasz wróg, nieprzyjaciel naszej wiary katolickiej i narodowości polskiej. Wszak on należy do partyi nacyonał-liberalnej! A któż to wywołał walkę kulturną; kto pozamykał kościoły, księży i biskupów popakował do więzienia; kto wówczas wypędzał robotników z pracy za to, że dali swe głosy na Centrum? Byli to nacyonał-liberali! A jakich to robotników wyrzucano? Przedewszystkiem takich, którzy mieli 5 do 6 dzieci, ażeby tem więcej dokuczyć robotnikowi. Więc też teraz posłów do takiej partyi wybierać nie możemy. My możemy głosy oddać tylko takiemu posłowi, który jest z ludu, co rozumie naszą biedę, co już dowiódł, że nas potrafi bronić. A takim jest kandydat partyi polskiej p. Wojciech Korfanty.

Szanowni robotnicy! Proszę was, nie dajcie się zbałamusić nikomu, nie wierzcie tez nikomu innemu, tylko naszym narodowym gazetom, bo jedynie one prawdę piszą.

Polecają nam też centrowcy ks. Kapicę z Tychów, mówią, że on jest synem ludu, powołują się, jak był kapelanem w Siemianowicach, jak tam jeno z Polakami-robotnikami obcował. To prawda. A poszedł też za to do Berlina. Ale cóż to znaczy wobec tego, że centrowcy zaprzedali górników w sejmie pruskim! Dla tego ks. Kapicy głosów dać nie możemy.

Socyaliści, ci wrogowie wiary i polskości, ci synowie nacyonał-liberałów, ci też się umizgają o nasze głosy, ale im też nic nie damy, bo byśmy pokazali przed całym narodem polskim, żeśmy nie uświadomieni. Zatem w czwartek niech każdy robotnik odda swój głos tylko na p. Wojciecha Korfantego, bo ten nas będzie bronił, gdy przejdzie, i powie niejednemu ministrowi prawdę w oczy, jak już to nieraz uczynił.

Robotnik.

Dąb. W ostatniej chwili jeszcze przed wyborami chciałem zwrócić szanownym czytelnikom i wyborcom uwagę na to, żeby się nie dali bałamucić żadnemi obiecankami, jakich im w tych dniach różne stronnictwa szczędzić nie będą, lecz zostali wierni swemu kandydatowi, i za nim usilnie agitowali. Ze wszech stron sypią się odezwy wyborcze, w których każda partya stara się w jak najpiękniejszym świetle przedstawić swego kandydata i wychwalać go pod niebiosa.

Socyaliści krzyczą najbardziej, lejąc łzy krokodylowe nad niedolą robotnika, i rzucając przytem różnemi obelgami i kłamstwami na p. Korfantego. Co on też to, podług socyalistów, nie nabroił. Najprzód nie dotrzymał obietnicy socyalistom, sprowadził drożyznę mięsa na Górny Śląsk, ze szlachtą polską się pobratał, i kto wie, czy też zeszłoroczną suszę nie spowodował.

Liberałowie krzyczą znów, że gdy p. Korfanty zostanie ponownie wybrany, wtenczas już cały »vaterland« niemiecki zginie. Że taka gadanina jest czystem głupstwem, o tem chyba każdy rozumny człowiek będzie wiedział, bo przecież każdy przekonać się mógł, że p. Korfanty dzielnie bronił ludu polskiego.

Czytałem także odezwę kandydata centrowego ks. Kapicy i przyznać muszę, że mi się bardzo podobały jego obietnice, a najwięcej podobało mi się to, że nie wyczytałem tam żadnych obelg, zwracających się przeciw p. Korfantemu. Ja z mojej strony nie mam nic przeciw osobie kandydata centrowego, lecz poco nam wybierać innego posła, kiedy jesteśmy zupełnie zadowoleni z naszego dotychczasowego.

Nie chę tu bynajmniej ubliżyć osobie ks. Kapicy, bo jestem ciałem i duszą katolikiem, lecz jestem tego zdania, żeby ks. proboszcz Kapitza zamiast iść do Berlina, pozostał nadal na G. Śląsku celem zwalczania zarazy alkoholu. Wolimy go lepiej widzieć apostołem wstrzymięźliwości, jak posłem po parłamentu. Mogłoby się bowiem zdarzyć, że podczas jego nieobecności jaki nieprzyjaciel wdarłby się do jego obozu i nasiałby mu kąkolu między pszenicą, ruinując mu doszczętnie całą długoletnią jego pracę. Lepiej to więc będzie, że i nadal nasz poseł p. Wojciech Korfanty pozostanie w parlamencie, i bronić będzie ludu polskiego, jak to czynił dotychczas. Spodziewam się więc, że 12-go października każdy odda swój głos na naszego dotychczasowego posła, żeby zwycięstwo kandydata naszego było zupełne.

Wyborca.

Lipiny. Wybory kościelne. Szanownym parafianom Lipin i Chropaczowa donosimy niniejszem, że wybory do Zarządu i zastępstwa kościelnego odbędą się w czwartek b. m. Rano o godzinie 9 odbędą się wybory do Zarządu. Wybierać będziemy 5 członków na 6 a 1 na 3 lata. Zaraz po wyborze Zarządu nastąpi wybór do zastępstwa i to: 15 członków na 6 a 1 3 lata.

Nadmienić musimy, że czujemy się pokrzywdzeni przez to, że wybory naznaczone są na godz. 9 rano, o ktorej to godzinie wielka liczba robotników znajduje się w pracy i nie będzie mogła oddać swego głosu. Szanowni bracia upraszamy was, abyście jak najliczniej pospieszyli na wybory, żebyśmy mogli przeprowadzić Zarząd taki, który rzeczywiście się będzie troszczył o dobro całej parafii.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że p. A. Sitko, będący tutaj już drugi rok ku ogólnemu zadowoleniu parafian organistą i cieszący się sympatyą nietylko Polaków lecz także i Niemców, z wyjątkiem kilku jakichś jednostek, dotychczas nie jest zatwierdzony.

Dla czego?

Szanowni parafianie nie pozwólmy go sobie wydrzeć, i spieszmy jak najliczniej na wybory. Także do was szanowni bracia hutnicy odzywamy się, ażebyście wszyscy, którzy możecie swoją pracę na oznaczony czas ukończyć, stawili się o godz. 9 rano na probostwie. Jest możliwe, że wybory prowadzone będą podług alfabetu. Szczęść Boże do zwycięztwa partyi ludowej.

Prosimy inne gazety ludowe o powtórzenie niniejszej korespondencyi.

Komitet.

Rybnik. W zeszłym tygodniu poświęcił proboszcz ks. Brudniok wieżę tutejszego nowo wybudowanego kościoła. Chociaż wieża jest nadzwyczaj wysoka, pomimo tego, ks. prob. z podziwienia godną odwagą wszedł aż na wierzch wieży, gdzie dopełnił poświęcenia. Liczna publiczność asystowała z nabożnością u stóp podczas całego aktu poświęcenia.

Krzyżowice. Złodzieje nawiedzili gospodarza Merforta, i skradli mu z pomieszkania wszystką bieliznę. Ślady wskazują, że złodzieje obrali drogę ku Głubczycom.

Racibórz. Sądy przysięgłych, które tym razem trwały 14 dni, ukończono w zeszłą sobotę. Ogółem załatwiono 14 spraw, na ławie oskarżonych zaś zasiadało 12 mężczyzn i 4 kobiety. — W pierwszych 5 przypadkach rozchodziło się o wykroczenia przeciw moralności, w trzech przypadkach o krzywoprzysięstwo, a w ostatnich 6 o dzieciobójstwo, fałszowanie monet, zamach dynamitem, sfałszowanie dokumentów, rabunek i wykroczenia w urzędowaniu. Ogółem skazano 6 oskarżonych na 22 lata domu karnego, a 7 na 6 lat i 7 miesięcy więzienia i 6 tygodni aresztu. Rozprawy sądowe przeciw 3 oskarżonym musiano odroczyć, a to dlatego, że jeden z oskarżonych nie stawił się wcale do sądu, drugi zaś, niejaki Ludwik Stefan, zbiegł podczas transportu z Koźla do Raciborza, i dotychczas nie zdołano go jeszcze pochwycić, a trzeciego postanowiono internować przez pewien czas w domu obłąkanych, celem zbadania jego stanu umysłowego.

Uciszkowy. Dnia 22 października b. r. obchodzić będzie tutejsza parafia 100-letnią rocznicę istnienia kościoła parafialnego. Gmina czyni wielkie przygotowania, by uroczystość ta jak najwspanialej wypadła. Kościół zbudowały Siostry Dominikanki od Św. Ducha z Raciborza w roku 1804—05, i chociaż przeżył on już niejedną burzę, pomimo tego przedstawia się jeszcze dość okazale. Z okazyi jubileuszu postanowiono odnowić także dekoracyę wewnętrzną kościoła, które wykonać pojął się znany malarz-artysta Klank.

Darszawa. 10 letnie dziecko gospodarza Habory pasło bydło na paszy. Kilku tamże znajdujących się dzieciaków zapaliło sobie ognisko, od którego nieszczęśliwym jakimś przypadkiem zapaliło się ubranie na dziecku Haborego. Zanim nadbiegła pomoc dziecko odniosło takie obrażenia, że niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Pyskowice. Na torze kolejowym, prowadzącym z Pyskowic do Wielkich Strzelec, w pobliskości stacyi Błotnicy znaleziono na szynach kamienie, które tam poukładano prawdopodobnie w celu spowodowania katastrofy kolejowej. Za wykrycie zbrodniarza przeznaczyła dyrekcya kolejowa w Katowicach 300 mk. nagrody.

Tarn. Góry. Robotnik Gwóźdź, który od dłuższego czasu zatrudniony był w miejscowej fabryce mydła, dostał się nieszczęśliwym jakimś przypadkiem pod koła wozu, które mu przeszły przez brzuch. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zmarły pozostawia po sobie żonę i 4 niedorosłe dzieci.

Ze Śląska austryackiego.

Opawa. Pewien 16 letni uczeń szkoły gimnazyalnej usiłował popełnić w własnem pomieszkaniu samobójstwo. Kładąc się spać, zażył dość znaczną ilość morfiny, żeby się otruć. Gdy w dzień następny otworzono gwałtem drzwi jego pomieszkania, znaleziono go bezprzytomnego w łóżku. Przywołanemu lekarzowi udało się po długich usiłowaniach przywrócić go znów do przytomności, i jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Przypuszczają, że niepomyślny wynik egzaminu spowodował lekkomyślnego chłopca do tak rozpaczliwego czynu.

Ostrawa. Spadające węgle zabiły na kopalni »Teresy« górnika Miechawca. Śmierć nieboszczyka opłakuje żona i dwoje dzieci.

Wielkopolska.

Poznań. Sławny z swych awantur oficer Lekow z Leszna znajduje się obecnie w areszcie śledczym w tutejszym więzieniu wojskowem. Lekow, który, jak wiadomo, zastrzelił po pijanemu służącego Józefa Rossa, stawać będzie przed sądem wojennym za ciężkie pokaleczenie z wynikiem śmierci. Lekow, który miał wkrótce awansować na porucznika, dotychczas jeszcze nie był karanym. Twierdzi on, że rzekomej nocy znajdował się w stanie nietrzeźwym, a do czynu tak okropnego powodowany był przez przechodniów, którzy go zaczepili. Z rozmysłem nie strzelał do ludzi i tylko przypadek zrządził, że trafił Rossa, którego to czynu niezmiernie teraz żałuje. Nieprawdą jest, jakoby chciał był popełnić samobójstwo. O ile wywody te Lekowa zgadzają się z prawdą, okaże się z rozprawy sądowej, która się odbędzie w powyższej sprawie za dwa tygodnie w Poznaniu.

Z Galicyi.

Kraków. Rekolekcye ludowe dla ludu przeważnie Górnośląskiego urządzane od lat 23 w kościele księży misyonarzy na Kleparzu w Krakowie tego roku odprawiać się będą w następującym porządku:

1) *Już od 23 do 27 października* będą rekolekcye dla mężatek i wdów;

2) od 11 do 15 grudnia dla panień;

3) od 18 do 22 grudnia dla mężczyzn żonatych i młodzieńców.

Ogłaszając serye powyższe rekolekcyi zapraszam Was, kochani górnoślązacy, do licznego w nich udziału i najserdeczniej pozdrawiam stary wasz przyjaciel i sługa oddany

X. Józef Sokołowicz,
dyrektor rekolekcyi misyonarzy.

Z dalszych stron.

Polacy w Westfalii. W dortmundzkim »Dzien. Polskim« czytamy: W wyborach do reprezentacyi i zarządu kościelnego w Ewingu przeprowadzili Polacy wszystkich kandydatów, postawionych na wiecu, w tym celu w zeszłą niedzielę odbytym. Znalazło się kilku pomiędzy Polakami, którzy za plecami ułożyli z Niemcami inną listę, na której figurowały przeważnie nazwiska niemieckie. Narodowo uświadomieni Polacy listy tej nie uwzględnili i głosowali tak, jak większość Polaków na wiecu uchwaliła.

Ostatnie wiadomości.

Krwawy strajk w Moskwie.

Berlin. Do »Localanzeigera« donoszą z Petersburga: Rozruchy strajkowe w Moskwie pochłonęły już dużo ofiar. Do strajkujących zecerów przyłączyło się mnóstwo studentów, którzy z czerwonemi chorągwiami, śpiewając marsyliankę, przeciągają ulicami. Żandarmów, którzy usiłowali rozpędzić strajkujących, obrzucono gradem kamieni, które raniły 12 żandarmów, między innymi rotmistrza żandarmeryi, Wieliczkowskiego. Drukarnie »Słowa« i »Mosk. Listku« są zdemolowane, inne drukarnie strzeże wojsko. Onegdaj i wczoraj raniono także dużo policyantów. — Na kilku ulicach przyszło do starć między ludnością a wojskiem. Żołnierze w tych starciach używali tylko białej broni, z tłumów natomiast padały strzały rewolwerowe. Wczoraj przyłączyli się do strajku także robotnicy wodociągów, wskutek czego do robót przy wodociągach wysłano saperów.

Moska. W nocy ze soboty na niedzielę odbyło się zgromadzenie na bulwarze Twerskim. Wojsko dało ślepe strzały, na co tłum odpowiedział strzałami rewolwerowemi. W dzień urządzili robotnicy pochody po ulicach. Tylko w jednym punkcie koło ul. Twerskiej przyszło do starcia. Piekarze, zebrani w tem miejscu, rzucali z dachów kamienie i cegły na kozaków, oraz strzelali z rewolwerów. Po zamknięciu ul. Twerskiej, aresztowano 200 osób.

Petersburg. »Ruś« donosi z Moskwy: Podczas wczorajszego starcia między piekarzami a kozakami zostało 8 piekarzy zabitych i rannych, oprócz tego zabito jednego rewirowego i jednego kozaka. Wielu policyantów lub osób prywatnych zostało mniej lub więcej ciężko rannych. Pewien profesor nazwiskiem Chorulski, który przypadkiem przechodził ulicą Twerską, został uderzony nahajką. Główne ulice i place są obsadzone przez policyę, dwa pułki grenadyerów, szwadron dragonów i 8 sotni kozaków.

Moskwa. Do strejkujących piekarzy przyłączyli się także ślusarze i część służby tramwajowej. Na ulicach miasta tłumy robotników. na ul. Twerskidj budują barykady. Z okien jednego domu strzelano do kozaków i jednego z nich zabito, a kilku raniono. Na innem miejscu natomiast jeden z kozaków zabił studenta, odcinając mu cięciem szaszki głowę od tułowia.

Nowe rozruchy na Kaukazie.

Tyflis. Wczoraj popołudniu dokonano kilku zamachów za pomocą bomb. Wysłano wojsko, które dało ślepe strzały. Panuje powszechna panika. Wiele osób zostało zabitych lub rannych.

Od Redakcyi.

W sprawie ziemniaków zgłosił się do nas p. *Szymon Marek* z Neucharlottenhof pod Król. Hutą, Kempestr. 1, który chciałby pośredniczyć między odbiorcami czyli kupującymi ziemniaki a zarządami dominiów na Górnym Śląsku. Podajemy to do wiadomości tym którzy się z Kolonii do nas zwrócili z zapytaniem, skąd mogliby pobierać tanio ziemniaki. Niech więc zgłoszą się teraz do p. Marka, on im z pewnością da odnośne wskazówski. Naturalnie redakcya »Górnoślązaka« za nic nie gwarantuje, ani też nie bierze za nic i nikogo najmniejszej odpowiedzialności na siebie.

Braciom z Kuźni. W tej sprawie trzeba się zwrócić do urzędu katastralnego (Katasteramt). Tam Was o wszystkiem jak najdokładniej poinformują. Pozdrowienia. Redakcya.

Wiadomości literackie.

„Przegląd muzyczny teatralny i artystyczny“. Pod tym tytułem rozpocznie wkrótce wychodzić we Lwowie nowe czasopismo, poświęcone w zupełności sprawom muzyki, teatru, literatury i sztuki. Redakcyę pisma objęli pp. Dante Baranowski prof. muzyki i krytyk, oraz prof. Władysław Filar.

Prócz artykułów fachowych, pedagogicznych rozpraw i studyów z wymienionych gałęzi sztuki, nowe pismo zamieszczać będzie obszerne sprawozdania z ruchu bieżącego z teatru, sali koncertowej etc., korespondencye artystyczno-literackie ze wszystkich ważniejszych ognisk ruchu artystycznego i umysłowego, uwzględniając z naciskiem sprawy rodzime, polskie.

Między innemi osobny dział zajmują: oceny krytyczne kompozycyi, dzieł literackich i teoretycznych, obszerna kronika bieżąca, notatki bibliograficzne i t. d. Nowe pismo wypełni niewątpliwie dotkliwą łuką naszego piśmiennictwa, to też nie wątpimy, że zapowiedź tego wydawnictwa powitaną zostanie z niekłamaną radością i sympatyą naszego ogółu. Adres Redakcyi i Administracyi ul. św. Mikołaja nr. 19.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.